

DROGA DONIERA



DROGA DO NIEBA

DRUKARNIA „POWSCIAĞLIWOSC I PRACA” KRAKOWIE.

PAULA WĘŻYKÓWNA.

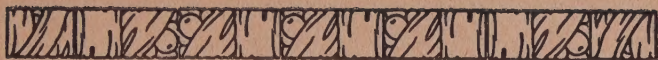
DROGA DO NIEBA

ZBIÓR PIĘKNYCH WIERSZYKÓW
O DZIECIĄTKU JEZUS DLA DZIECI.



KRAKÓW 1929.

NAKŁADEM DRUKARNI „POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA“.



POŚWIĘCENIE.

Maleńka Marja, trzyletnie dziecię,
Córeczka Anny i Joachima,
Biała, bez zmazy, jak lilij kwiecie
Nabożnie rączki złożone trzyma.

Żegna rodziców, domek rodzinny,
Przyklęka kornie na Ojców progu,
Ach, bo już pragnie, kwiat ten niewinny,
Poświęcić życie wyłącznie Bogu.

Więc w najwcześniejszej już życia wiosnie,
Ochoczo z siebie ofiarę czyni
I biegnie Bogu służyć radośnie
Chce służbę pełnić w Bożej świątyni.

Tam więc dziewczeczka czysta, bez zmazy
Uczy się, sprząta, haftuje, szyje,
Posłusznie wszelkie spełnia rozkazy —
O, jak kochają wszyscy Marię!

ŚWIĘTA ANNA.

Pisma Świętego zwój trzyma Anna,
 A u jej kolan Marja Panna —
 Uczy się, czyta Dzieweczka hoża,
 Matka objaśnia: i miłość Boża,
 Wiara i ufność, czystość, prostota,
 Z serca do serca, jako nić złota
 Snują się w słowie, potokiem płyną,
 Jako szlachetne, ożywcze wino.
 I mówi matka Dzieweczce świętej,
 O tej radości, ach, niepojętej,
 Jakiej świat pragnie, od wieków czeka,
 Gdy Pan Bóg ześle Zbawcę — człowieka,
 Kiedy Zbawiciel zstąpi na ziemię
 I zgładzi grzechy i ludzkie plemię
 Wybawi, jasne rozsieję blaski
 Swej Przenajświętszej nadziemskiej łaski.
 Dzieweczka święta słucha i słucha,
 W serce wstępuje słodka otucha —
 I składa rączki, wznosi oczęta,
 Modli się w myśli Dzieweczka święta:
 „O, Boże, Boże! O, gdybyż prędeż
 Zbawca wykupił świat z grzechów nędzy!“
 I znów się modli cicha, nieśmiała:
 „Jakbym pragnęła, o, jakbym chciała
 Służyć w największej serca pokorze
 Tej, która zrodzi Dzieciątko Boże!“



Pisma Świętego zwój trzyma Anna,
A u jej kolan Marja Panna —

Modli się dziewczę, a hen tam w niebie,
 Aniołki nucą: „Na Matkę Ciebie
 Bóg obrał Sobie, boś Święta, czysta,
 Chwała Ci, chwała, cześć wiekuista
 I cześć Twej Matce, cześć świętej Annie
 Głosić będziemy wciąż, bezustannie.

WYBÓR OBLUBIEŃCA.

Uczeni i kapłani zgodzili się na to,
 Że trzeba oblubieńca dla świętej Panienki —
 A że w cnoty jest Ona tak bardzo bogatą
 I że taki nieziemski Jej urok i wdzięki,
 Toż trzeba, by Jej godnym był małżonek przecie,
 By i w jego też sercu kwitło cnoty kwiecie.

Gdzie go szukać? Powinien być z rodu Dawida,
 Bo i Marja z królewskiej pochodzi rodziny,
 Że ostrożność w tem względzie aż nadto się przyda,
 Uradzili kapłani, nim będą zmówiny,
 Posłuchać woli Bożej i wyroków nieba:
 „Hej, Dawida potomków zgromadzić tu trzeba!“

Zjechało się ich wielu i młodzi i starzy
 I bogaci i biedni. — Dajcie swoje laski,
 Czyja przez noc zakwitnie, to temu Bóg zdarzy,
 Że będzie mężem Marji, dozna niebios łaski“.

Tak rzekł kapłan i laski w wodzie zanurzyli,
 Na modlitwie czekając rozstrzygnięcia chwili.
 Już ranek i kapłani wchodzą do świątyni.
 Czyjaż laska zakwitła? Ach, kwitnie lilią
 Laska cieśli Józefa. Ruch się w koło czyni:
 Cieśla Józef poślubi Przeczystą Marję.
 Tak! Tak Pan Bóg rozkazał, taka wola Boża,
 Poddaje się jej dziewczę promienne jak zorza.

ANIOŁ PAŃSKI ZWIASTOWAŁ NAJŚW. MARJI PANNIE.

Skończona praca, więc święta Panienka
 Otwiera księgę i cicho przyklęka,
 I chce się modlić, bo w piśmie uczona.
 Ciche westchnienie wyrywa się z łona
 I nisko głowę pochyla w pokorze,
 Bo czyta właśnie obietnice Boże,
 Że Zbawiciela ześle na tę ziemię,
 Kiedy ją grzechu zbyt uciśnie brzemię.
 — „O, Boże, Boże, gdybyś chciał już prędzej
 Lud nasz wydobyć z upadku i nędzy!“
 Przymknęła oczy, wyciągnęła ręce,
 Wtem, Anioł stanął przy świętej Panience

I mówi do Niej i wieści `udziela.
 Że oto Ona zrodzi Zbawiciela,
 Że oto Ona w Boskim ręku będzie,
 Jako to święte Zbawienia narzędzie,
 A Ona cicha, posłuszna, jak rzadko.
 Rzekła, że chce być tego Słowa Matką.
 I oto zaraz, w tej chwili się stało,
 Że słowo Boże zmieniło się w Ciało.
 Przeczysta Panna w modłach zatopiona,
 Poczęła Święte Dzieciątko wśród łona
 I Anioł zniknął i świetlane blaski,
 Tylko została Marja pełna łaski...
 O, wyproś w niebie, wyproś dobra Matko,
 By Pan był także z nami, z Twą gromadką,
 By z źródła łask Twych choć kropelka mała
 Na nas spłynęła i w duszach została!

NAWIEDZENIE ŚW. ELŻBIETY.

Chcąc się z swą krewną podzielić nowiną,
 Z radosną wieścią święta Panienka
 Biegła pod górę wąską drożyną.
 A wtem, na progu kornie przyklęka
 Święta Elżbieta, wyciąga ręce,
 Wita i mówi w rzewnej pokorze,
 Oczy ku świętej wznosząc Panience:

— „Czemuż zawdzięczam, o Wielki Boże,
 Że idzie do mnie Ta, co Twe Dziecię
 Na świat ten wyda ku rzesz zbawieniu?“
 Złączył Je uścisk; pachniało kwiecie,
 Ptaszki kwiliły w gęstwiny cieniu,
 A One święte stanęły w progu
 I potem wszedłszy do wnętrza chaty,
 Mówiły wzajem o Wielkim Bogu,
 Co stworzył ludzi, ptaszki i kwiaty.
 I, — „Wielbij duszo mojego Pana“,
 Śpiew zanuciła Święta Panienka
 Radosna, że to Ona wybrana
 I że czekania skończy się męka.
 I potem szyjąc koszulki małe
 Z Świętą Elżbietą gwarzyły społem
 O Tym, co Bożą rozmnoży chwałę,
 Co ludom jasnem zaświeci czołem.

SPIS LUDNOŚCI.

Jest spis ludności. Posłuszna jak rzadko
 Ta, która wkrótce będzie Bożą Matką,
 Choć podróż długa, bardzo uciążliwa
 Jedzie i z trudem tę drogę odbywa.

Ileż przykrości spotyka ją w drodze:
 Taka znużona i zmęczona srodze

Tem przebywaniem na wicherze i chłodzie,
A miejsca dla Nich zabrakło w gospodzie.

„Tam w Nazarecie to już będzie lepiej“,
Najświętszą Pannę Święty Józef krzepi,
„Mam dużo krewnych, każdy nam pomoże,
Wygodny kącik znajdzie się w komorze“.

Już są w miasteczku. Od proga do proga
Proszą o nocleg w święte imię Boga,
Lecz wszędzie drzwi się zamykają chaty,
Nigdzie niemiły jest gość niebogaty.

Noc już zapada, lśnią się gwiazd miliony,
Westchnął boleśnie Józef przygnębiony,
Spojrzał i widzi, że zbladła Panienka,
Więc niepokoi się o Nia i lęka.

— „Zimno?“ — „Nie bardzo!“ Lecz tuli rą-
[częta
I drży od chłodu, ta Panienka Święta,
Więc obie rączki bierze w swoje ręce
I tak ogrzewa je Świętej Panience.

Wtem dojrzał Józef ubogą stajenkę
I tam wprowadził Najświętszą Panienkę,
Wyprzątnął, wymiółł, w żłobie nasłał siana
Miał miękkich puchów dla Niebiosów Pana.

W STAJENCE.

Mała stajenka, a w tej stajence
 Dzieciątko Jezus na sianie,
 Przy swojej Matce, świętej Paniencie,
 Co tuli swoje kochanie.

Ach, jak ubogo wśród tej stajenki,
 Ni śladu zbytków, rozkoszy,
 Tylko Anieli nucą piosenki,
 A mrok blask gwiazdy rozprószy.

Ach, jakie grube w żłóbku pieluszki,
 Nie ma cieniutkiej pościółki.
 Aż się litują biedne pastuszki
 I aż się żalą Aniołki.

Co chwila skrzypną cichutko wrota,
 Coraz to nowy gość wchodzi,
 Bo na świat cały już gwiazda złota
 Śle wieść: „Dziś Zbawca się rodzi!”

Rojno w stajence — modlitwy, śpiewki
 I gwar piosenek wciąż rośnie,
 A święte Dziecię, podnosi brewki
 I tak się śmieje radośnie.

Nawet zwierzęta stanęły w progu
 Dziwi je jasność świetlana,
 Więc przyszły skłonić się swemu Bogu,
 Kornie zginają kolana...



W. Janszauka

Więc idą wciąż z otuchą i niosą dary swe:
Mirę, kadzidło złoto, królewskie serca cne...

Bo On wybawi ziemię od grzechu i od zła,
Odkupi ludzkie plemię, święta Dziecina ta.“
I przyszli Trzej Królowie z trzech różnych świata
[stron:
„Niech nam król Heród powie, gdzie nowy król
[ma tron?“
Lecz Heród z złem obliczem aż zadrżał w złości
[swej:
„Ja nie wiem nic o niczem!“ Odeszli mędrcy trzej.
Znów gwiazda jaśniej płonie, znów ściele blasków
[snop,
Królowie wznoszą dłonie, wchodząc pod stajnię
[strop.
Kłaniają się i korzą w ubogiej stajni tej,
Przed żłóbkiem, Matką Bożą, możni Królowie trzej,
Mirrę, kadzidło, złoto, składają u ich stóp
I czołem biją z cnotą, wierności szepcząc ślub.

OFIAROWANIE.

**Już idzie Marja bo w świątyni progu
Chce ofiarować Dzieciątko swe Bogu,
Przed niebios Pana przynosi ołtarze,
Pokornie składa dwa gołąbki w darze.**

Idzie szczęśliwa, drżąca i wzruszona,
 I składa Dziecię w ręce Symeona —
 A on, ten kapłan schylony, sędziwy,
 Patrzy na Dziecię promienny szczęśliwy.

„Oto już puszczasz swego sługę, Boże,
 Oto już wzeszło Twe zbawienia zorze,
 Światłość światłości, co się ludom stanie;
 Oto już puszczasz swego sługę, Panie.“

Najświętsza Panna pada na kolana,
 Kornie się modli do Boga i Pana
 I w zachwyceniu uroczystej chwili
 Korzy się Bogu i ku ziemi chyli.

I wzrokiem duszy widzi przyszłe lata :
 Krzyż i koronę, co się z cierni splata,
 Ból, co się w sercu Syna ledwie zmieści,
 Więc serce Matki przeszył miecz boleści.

I patrzy z trwogą na swe Dziecię święte,
 Ale Jej wargi, chociaż bólem zcięte,
 Szepcą z poddaniem: „Bądź Twa wola Panie,
 Niechaj nam wszystkim według niej się stanie.

UCIECZKA DO EGIPTU.

Heród chce zgładzić Dziecię, Święte Dziecię Boże,
 Anioł każe uciekać, więc w serca pokorze

Posłuszni Józef z Marią wstali ze snu nocą,
 Uchodzą do Egiptu z Aniołka pomocą.
 Noc ciemna hen, — pustynia, wicher świszcze, hula,
 Dzieciątko swoje tuli Najświętsza Matula,
 A tam zwierzęta dzikie zdala słyhać, wyją,
 Święty Józef stroskany zdąża za Marią,
 Osiołek idzie wolno, z lękiem tuli uszy,
 Józefowi lęk również wkrada się do duszy:
 Może wody im zbraknie? Może gdzie zaginę?
 Lecz z nieba Sam Bóg Ojciec czuwa nad Dzieciną,
 Doprowadzi bezpiecznie, bo wszakże to Dziecię,
 Jako zbawca na krzyżu ma ponieść śmierć przecie.
 O, nie zgładzi zły Heród ze świata Dzieciny,
 Bo Jezus krwią na krzyżu zgładzi nasze winy.
 Więc idą do Egiptu pod Anioła strażą,
 A Dzieciątku się we śnie ach, może już marzą,
 Przyszłe lata i prace, Golgota i męka,
 Bo uśmiecha się słodko, a Święta Panienska,
 Nachylona troskliwie, Dziecinę swą tuli
 I nuci cichusieńko: — „Luli! Luli! Luli!

ŹRÓDEŁKO.

W pustyni upał, ni kropli wody
 I nigdzie cienia, nigdzie ochłody,
 Niema w czem kąpać Dzieciny Bożej,
 Pokarmu zbrakło. Matka się trwoży,

Siadłszy na piasku dla odpoczynku
 Płacze Mateńka — biedny mój Synku!
 A On ma żarem spieczone ustka,
 Zaś wokół piaski — piaski i pustka.
 Błagalnie patrzy Matka w niebiosą,
 Z ócz Jej na piasek spadła łzy rosa.
 I oto — Boże! Co za cud wielki,
 Tam, gdzie łza spadła, świeże kropelki
 Tryskają w górę — woda źródłana
 Wytrysła z ziemi na rozkaz Pana —
 Tak Bóg Swej sługi przyjął orędzie.
 Będzie i pokarm i kąpiel będzie.

W CHACIE DRWAŁA.

W dali błysło światelko, mignęło okienko,
 Więc tam się święty Józef skierował z Panienką
 I przyszli. Chata czarna, drwał tam mieszkał srogi,
 Co pono nieraz ludzi napadał wśród drogi,
 Ale naszym pielgrzymom nie skąpią gościny.
 Zachwyca się kobieta pięknością Dzieciny,
 Chętnie ogień rozpala i nastawia wodę
 Na kąpiel dla Dziecięcia, na miłą ochłodę.
 „I ja mam też synaczka“, żona drwała wzdycha,
 Ale chory i szpetny” Z ócz spada łza cicha.

Już jest kąpiel gotowa. Już Jezus maleńki,
 Pluszcze się w ciepłej wodzie na ręce Mateńki,
 A Ona rzecze słodko do matki strapionej:
 „Dajcie tu swego synka!“ — „Toż on owrzodzony,
 Nie można go tu kąpać!“ Lecz Święta Panienka
 Bierze chłopca w objęcia i nic się nie lęka
 I już go zanurzyła i — o, cudzie wielki,
 Gdzie przylegną do ciała tej wody kropelki,
 Tam strupy odpadają, chłopiec czysty, zdrowy,
 Śmieje się do swej matki, do biednej drwalowej.

ŚWIĘTY OPIEKUN BOŻEJ DZIECINY.

Odebrał Dziecię Świętej Panience
 I w spracowane ujął Je ręce
 I patrzy na Nie w niemej pokorze:
 „Bądź pochwalone, Dzieciątko Boże!“

Stary Opiekun cicho się chyli,
 A Dziecię Jezus coś słodko kwili
 I wznosi rączki do starca głowy
 Maleńki Synek Niebios Królowej.

Zda się, dziękuje, że starzec oto,
 Z taką Go tkliwą tuli pieśczętą.
 Że Nań pracuje i w czoła pocie,
 Kłęczą przy swojej ciężkiej robocie.



Stary Opiekun cicho się chyli,
A Dziecię Jezus coś słodko kwili...

I rączetami sięgając twarzy,
 Zda się, że o tem starcowi gwarzy,
 Jak kiedyś, w niebie, Jego przyczyna —
 Tam, u Bożego zaważy Syna.

USNEŁO DZIECIĘ.

Dzieciątko Jezus zamkło oczęta,
 Usnęło cicho, w śnie się uśmiecha
 I błogosławi Je Panna Święta
 Szepcąc: „Usnęła moja pociecha!“

Jest przedwieczorna, cudowna chwila,
 Mały baranek podchodzi z cicha,
 Z czcią nad Dzieciątkiem Józef się schyla,
 A Ono lekko, lekko oddycha.

O czym też święte śnić może Dziecię?
 Czyli też we śnie widzi już może,
 Krzyż swój i mękę swoją na świecie
 I zmartwychwstania zwycięskie zorze?

Albo też widzi w słodkiej otusze
 Tyle maleńkich, czystych serc dziecięcych,
 Co mają takie bez grzechu dusze,
 Takie bez plamy, jak lilji kwiatek?

Albo też widzi może złą pychę,
 Co czasem gnieździ się w sercu dzieci?
 Dziecię wydało westchnienie ciche
 I pod powieką łezka Mu świeci...

NIEWINNOŚĆ.

Niewinna, jak lilji kwiecie,
 Panienka niesie swe Dziecię.
 „Luli o, luli, pieśczołko!“
 Niewinne Dziecię śpi słodko,
 W objęciu świętej Panienki,
 Baranek leży maleńki.
 Idzie Panienka przez gaje,
 Słońko z zachwyty przystaje
 I śle pod stopy Tej blaski,
 Co pełna Bożej jest łaski.
 Panienko, Dziecię i jagnię,
 O, któż was kochać nie pragnie?
 Któż serca Wam nie otworzy
 Ku świętej miłości Bożej?
 Ucz nas Panienko wciąż więcej
 I wciąż Cię kochać goręcej,
 Wspomóż nas w każdej potrzebie,
 Ucz kochać Jezusa w niebie!



Niewinne Dziecię śpi słodko,
W objęciu świętej Panienki...

DZIECIĘ I KRZYŻYK.

W powietrzu ptaszków świergoce rzesza.
 Najświętsza Panna koszulki wiesza,
 Wiesza pieluszki na długim sznurze,
 Bo jasne słońko lśni na lazurze.
 A zaś Dzieciątko siedząc na ziemi,
 Krzyżyk rączkami trzyma drobnemi,
 Do serca ciśnie, do ustek tuli
 I coś szczebioce do swej Matuli.
 Może już w serca swego tęsknocie
 Czuje swą mękę tam, na Golgocie,
 Może jej pragnie Dziecina święta,
 Czując, że na krzyż będzie rozpięta.

PACIOREK DZIECIĄTKA JEZUS.

Ojcze mój, Ojcze, któryś jest w Niebie,
 Całem mem sercem ja kocham Ciebie,
 Niech każdy święci Twe Imię Panie,
 Niech Twe Królestwo wszędzie nastanie.
 Niech Twoja, wola spełnia się wszędzie,
 Niech dosyć chleba dla wszystkich będzie
 I przyjmij prośbę Twojej dzieciny,
 Wszystkim grzesznikom odpuść ich winy

Ach i nie wwódtz ich na pokuszenie,
 Lecz zbaw od złego, oczyść sumienie.
 „Amen!“ — Ucichło Dzieciatko małe.
 „Amen!“ Aniołki na Bożą chwałę
 Wtórzą jak echo, ich głos po lesie
 Słodki i wdzięczny wiaterek niesie.

WOKOŁO CUDNIE.

Wokoło cudnie, słoneczne blaski,
 Z błękitów nieba ślą swe promienie,
 Idzie Najświętsza i pełna łaski,
 Na rękę niesie świata zbawienie.
 Niesie Synaczka, a On maleńki,
 Z główką spowitą w blask, w aureole,
 Ustkami przywarł do lic Mateńki
 I pocałunek składa na czole.
 Jakby nagrodzić chciał swej Matusi
 Teraz, dopokąd jest tu, na ziemi,
 Że później razem z Nim cierpieć musi,
 Płakać pod krzyżem łzami gorzkiemi.
 Tuli się, pieści po tysiąc razy
 A Matka lilji niosąc kielichy,
 Jak Ona białe, czyste bez zmazy,
 W sercu ma spokój błogi i cichy,

Bo kocha Boga i swego Syna,
 Bo kornie spełni Najświętszą wolę;
 Kiedy wybije ofiar godzina,
 Stanie pod krzyżem, zniesie swa dołę
 Dziś jeszcze radość, słodka uciecha,
 Słonko się śmieje, skrzy się i pali,
 Więc się Dzieciątka Matka uśmiecha,
 Choć krzyż tam, kędyś, hen jest w oddali.

DZIECIĘ JEZUS I GOŁĄBKI.

Była na świecie cudna wiosenka.
 Siadła pod drzewem Święta Panienka,
 Najświętsze Dziecię do łona tuli.
 Wtem coś trzepoce nad Bożą Matką
 „Frrr“, i gołąbków białutkich stadko
 Zewsząd do świętej leci Matuli.

Podniosły główki białe ptaszęta,
 Wyciąga rączki Dziecina święta,
 Śmiejąc się do swej ptaszącej rzeszy.
 Niewinność ptasząt pociąga Dziecię.
 Ona najmiłsza jest Mu na świecie,
 Niewinność zawsze Jezusa cieszy.

I dziś, gdy na świat spogląda z nieba,
 Gdy schodzi do nas w postaci chleba,



Podniosły główki białe ptaszęta,
Wyciąga rączki Dziecina święta...

To patrzy zawsze w serduszka dziatek
 Czy one czyste, bez plamy, białe,
 I czy w nich kwitnie na Bożą chwałę
 Cud niewinności, lilji kwiatek.

DZIECIĄTKO JEZUS.

Kiedy tu żyło na naszym świecie,
 Najświętsze, z niebios dane nam Dziecię,
 To do Jezusa maleńkiej ręki
 I po pieśczętę i dla igraszki,
 Z ufnością biegły w lesie sarenki
 I hen, z pod niebios sfruwały ptaszki,
 A On, je głaskał i szeptał czule
 I pieścił kwiatki i trawek tiule,
 A potem klękał pośród drzew cieniu
 I z swym się Ojcem łączył w westchnieniu.
 Polecał Ojcu Swojemu w niebie:
 Ludzi, zwierzęta, ptaszki i kwiecie:
 — Boże, mój Ojcze, ja proszę Ciebie,
 Wspomagaj wszystkich na całym świecie!
 Na ustkach potem kwitł uśmiech błogi
 I, gdy modlitwa milkła w westchnieniu,
 Mówił: — O proście w mojem Imieniu,
 A próśb wysłucha Ojciec mój drogi!

NA PACIERZ.

Błyszczą się pola perlistą rosą,
 Idzie Najświętsze Dzieciątko boso,
 Idzie przy boku Najświętszej Panny,
 Zmówić w świątyni pacieź poranny.

Idzie Dziecina podparta łaską,
 Słonko nad głową Bożą lśni łaską,
 Świergocą ptaszki i pachnie kwiecie
 I jest tak ślicznie, cudnie na świecie.

Ale cudniejszy jeszcze blask świeci,
 W sercu Dzieciny danej od Boga,
 A więc w Nią wszystkie wpatrzcie się, dzieci,
 Niech w życie cnoty wiedzie was droga!

DOJRZAŁO ZBOŻE...

Dojrzało zboże i zżęte już,
 Dzieciątko Jezus chodzi wśród zbóż,
 Złote nad czołem wiatr rozwiął włoski,
 A Dziecię chodzi i zbiera kłoski.

Chodzi wśród zboża Boży Syn z nieb,
 I błogosławi ten przyszły chleb,
 I błogosławi lud przy robocie,
 Co zbiera plony w trudzie i pocie.



Złote nad czołem wiatr rozwiął włoski,
A Dziecię chodzi i zbiera kłoski...

Złoci się w słońku zżęta już błoń,
 A Dziecię wznosi serdecznie dłoń
 I błogosławi tę ziemię czarną
 I śliczne ptaszki i złote ziarno.

I błogosławi wierny swój lud,
 By spożył w zdrowiu ten Boży cud,
 Chodzi po łanie Jezus-pachole
 I błogosławi swój lud i pole.

PTASZKI Z GLINY.

Mały Jezus się bawi, — z pod rączek Dzieciny,
 Wychodzą wykończone śliczne ptaszki z gliny,
 Pełno już takich ptaszków stoi w koło wszędzie
 I gliny jeszcze dużo, więc ich więcej będzie, —
 A inne dzieci patrząc klaskają w rączęta,
 Że jak żywe, tak ładne te z gliny ptaszęta,
 Spraw, niech one pofruną, proszą dzieci wkoło.
 Więc małe Dzieciątko wznosi w górę czoło,
 I chwileczkę się modli i klaszcze w rączyny.
 „Frrr.“ Frunęły ku niebu wszystkie ptaszki z gliny.

GDY DZIECIĘ JEZUS...

Gdy Dziecię Jezus żyło na świecie,
Wszystkie do Niego biegły zwierzęta,
Pieszczotą wszystkie darzyło Dziecię
I radość w oczach jaśniała święta.

Szły za Jezusem w zgodzie, bez waśni,
Krówka łaciła wraz z lisem rudym
I wszystko było jak w cudnej baśni,
Świętej miłości zbratane cudem.

I król pustyni, lew dziki, srogi,
Kładł Jezuskowi na ramię głowę,
A wilk się łąsił i lizał nogi,
Nie mrucząc nawet na owce płowe.

I te najmiłsze baranki białe
Wciąż się garnęły do rączek Dziecka,
A każde z zwierząt niosło swą chwałę
I nie powstała w nich myśl zdradziecka.

Minął czas cudny, lecz polskie dzieci,
Przykładem dla was Dziecina Boża,
Niech miłość zwierząt w sercach się wznieci,
Nie czynź im krzywdy, o dziatwo hoża!

O, nie męcz ptaszków, ani zwierzątek!
Jak ich opiekun, obrońca prawy,
Myśl o nich zawsze, patrz w każdy kątek,
Nie skąp im nigdy pieszczot, ni strawy!

A wówczas z nieba dziecina święta,
 Słać będzie tobie słodkie uśmiechy,
 Gdy niekrzywdzone wszystkie zwierzęta
 Wzniosą głos wdzięczny z pod twojej strzechy!

WIECZORNY PACIERZ.

Wieczorna pora i cicho tak:
 Ledwie drgnie listek, zakwili ptak.
 Schodzi się razem Święta Rodzina,
 Dzieciatko Jezus pacierz zaczyna,
 Modli się: — „Ojcze, co jesteś w niebie,
 Niechaj się święci Imię Twe wszędzie,
 Niech Tve Królestwo, o błagam Ciebie,
 Przyjdzie na ziemię i niechaj będzie
 We wszystkim, zawsze czczona Twa wola,
 Tak tu, na ziemi, jak tam, wśród nieba.
 Błogosław naszej pracy wśród pola
 I powszedniego daj nam dziś chleba.
 Opuść nam, Ojcze, grzechy i winy,
 Jak winowajcom my odpuszczamy
 Nie wwódź nas w grzesznej pokusy czyny,
 Lecz zbaw od złego, bo Cię kochamy!“
 — „Amen!“ Z ust Świętej spłynęło Panny,
 — „Amen!“ Opiekun szepce i Dziecię.
 W ciszy wieczornej, w czci nieustannej,
 Zda się ten pacierz drży we wszechświecie.



Schodzi się razem Święta Rodzina,
Dzieciątko Jezus pacierz zaczyna...

DZIECIĄTKO JEZUS Z DZBANUSZKIEM W RĘKU.

Dzieciątko Jezus z dzbanuszkciem w ręku,
Idzie ostrożnie i pomaleńku,
Nie żąda posług, lecz świętej Matce
Samo pokornie pomaga w chatce.

Dzieciątko Jezus chodzi po świecie,
Spogląda jakiem ty jesteś dziecię,
Spogląda jakiem jesteś wśród ludzi,
Czy ciebie skromna praca nie nudzi?

Dzieciątko Jezus żyjąc na świecie,
Bardzo kochało ptaszki i kwiecie,
Czy twe serduszko o nich pamięta,
Czy strzeżesz gniazdek, bronisz ptaszęta?

A, czy nie trwonisz darów wiosenki,
Bezmyślnie depcąc kwiateczków pęki?
Jeśli kochacie dzieci przyrodę,
Otwórzcie Jemu serduszka młode.

Dzieciątko Jezus w odbiciu bladym,
Was poprowadzi w życie swym śladem
I drogą cichej pracy pójdziecie
Hen, tam, ku niebu, jak Boże Dziecię.



PRZY WARSZTACIE.

Kto to tu stoi przy swym warsztacie,
Ciężko pracując, z potem na czole?
Spójrzcie no, dzieci, czy też wy znacie,
To pracowite młode pacholę?

To Dziecię Jezus! Tak to Syn Boży,
Co nam otworzyć miał drogę nieba,
Tu w ciężkiej pracy cicho się korzy,
Pracując pilnie na kęssek chleba!

Piłuje drzewo, a kto wie! Może,
Wie już, że przyjdzie kiedyś godzina,
Iż tam, na drzewie krzyża, o, Boże,
Ludzie Bożego przybiją Syna...

Hej! Któż od pracy stroni, ucieka,
W kimże wstręt ona i niechęć budzi,
Gdy przykład mamy Boga-Człowieka,
Że trud udziałem na ziemi ludzi?

Hej! Kto niechętny jest na głos mamy
I kto z grymasem pomaga tacie?
Wszak Dziecię Jezus wszyscy kochamy,
Gdy stoi pilnie przy swym warsztacie.

DWUNASTOLETNI JEZUS W ŚWIĄTYNI.

Minęły dni świąteczne i z Jerozolimy
Powracają do domu pobożni pątnicy,
Tu dojrzali mężowie, tam starców widzimy
Tam znów grono młodzieży idzie wśród ulicy!

Uszli spory kęs drogi, w tem Najświętsza Macierz
Szuka wzrokiem Jezusa, brak Go w chłopców
[rzeszy,
Więc lęk przejął Jej serce i z ust wybiegł pacierz
I z Józefem niepokój podzielić się śpieszy.

Staął starzec poważny, spogląda wokoło
Pyta, bada, do różnych pątników podchodzi
I do chłopców się zbliża, co gwarzą wesoło.
O Jezusie nie wiedzą ni starzy, ni młodzi.

Dreszcz wstrząsnął sercem Matki. Czyż już Sy-
[meona
Mają sprawdzić się słowa: Czy już miecz boleści
Miałby przeszyć Jej serce i czy już do łona
Nie przytuli Jezusa, już go nie upieści?

Idą w drogę powrotną starzec i niewiasta
I szukają Synaczka w bólu, w trwodze, w lęku
I aż zaszli z powrotem do świętego miasta,
Wzdychanie serc ich raczej podobne do jęku.

I po drodze wstępują pytając się wszędzie,
Do każdej chaty, domu, przystając na progu
Pewnie myślą — „ach może, może tutaj będzie?“
A słysząc, że Go niema, skarżą się znów Bogu.

Już weszli do świątyni, a oto pacholę
Siedzi wśród grona mędrców i mówi jak z księgi,
W zdumieniu Go słuchają, a Jemu na czole
Jakiś blask płonie jasny, nieziemskiej potęgi.

— „Synu, cóżeś uczynił? Szukaliśmy Ciebie!“

— „Pocoście mnie szukali? Czyliż to nie wiecie,
Że w rzeczach, co dotyczą mego Ojca w niebie,
Trzeba, abym był zawsze?“ Odrzekło im Dziecię.

I powstawszy odeszło posłusznie pacholę
I wzór pozostawiło na zawsze młodzieży,
Że, jakkolwiek szanować trzeba ojców wolę,
Pierszeństwo jednak zawsze Bogu się należy.

CZEŚĆ DRUGA



ŚWIĘTY JÀN CHRZCICIEL.

Był mąż na puszczy, nazywany Janem,
W wielbłądziej skórze i pasem skórzanym
Był przepasany i żywił się miodem
I jako prorok stanął przed narodem,
„Czyńcie pokutę,” wołał „i w pokorze
Żyjcie, bo zbliża się Królestwo Boże!”
Więc lud się schodził zwabiony zachętą,
A Jan w Jordanie chrzcił go wodą świętą.
Kiedy tak ludzie szli tłumnie w te strony,
Przyszedł i Jezus, aby był ochrzcony,
Lecz Jan Go wstrzymał: „Mnie to raczej, Panie,
Być tu od Ciebie ochrzconym w Jordanie!”
Jezus rzekł jednak ze słodyczą wielką:
„Godzi się spełnić sprawiedliwość wszelką!”
Więc Jan ustąpił, wziął wody na dłoń,
Modląc się lał ją na Chrystusa skronie.
Ledwie dotknęła ich ta czysta rosa,
Kiedy się nagle rozwarły niebiosy,

A tak błękitną zdała się nieb głębia,
 Kiedy Duch Święty w postaci gołębia
 Zstąpił na Pana, a głos pełen siły
 Ozwał się z nieba: „Ten jest Syn mój miły!”

PAN JEZUS POŚCI.

Pan Jezus pości, Pan Jezus nic nie je,
 Modliwy w niebo płyną z ust Chrystusa,
 Lecz łaknie, głodny, na nogach się chwieje.
 Wtedy do Niego zbliża się pokusa
 I szatan szepcze: — „Jeśliś ty Syn Boży
 Spraw, z tych kamieni niech się chleb utworzy”,
 Lecz Chrystus zwalczał pokusę szatana:
 - „Nie samym chlebem żyje człowiek przecie,
 Lecz Słowem Bożem, słowem Boga Pana,
 Co rządzi w niebie i rządzi na świecie.”
 I jeszcze szatan kusi, jeszcze mam
 Chrystusa Pana swojemi słowami,
 Raz drugi, trzeci wznawia się pokusa.
 — „Idź precz, szatanie!” Zabrzmiął głos Jezusa
 „Nie tobie, jeno Bogu — Ojcu z nieba
 Służyć i kłaniać i modlić się trzeba!”
 I szatan zniknął, a w świetlanej szacie,
 Spłynęły z niebios anielskie postacie
 I służą kornie Chrystusowi Panu.

WESELE.

Weselna się bawi drużyna
 I Chrystus wraz z Matką tu gości,
 Ubogim zabrakło wnet wina
 Więc przygasł blask jasnej radości.

Zachmurzył gospodarz swe czoło,
 Co począć sam nie wie bez rady
 I wzrokiem potoczył wokoło
 Ze wstydem zmartwiony i bladym.

Ach znajdzie się znajdzie pociecha,
 Bo wszakże tu Święta jest Matka
 I już się tak słodko uśmiecha,
 Na Syna spogląda z ukrajką.

Wśród gości bawiących się grona,
 Z błagalnem spojrzeniem w twarz Syna.
 Szepnęła cichutko, schylona:
 „Mój Synu, zabrakło im wina!“

Nie pora ma jeszcze, nie pora!
 Rzekł Chrystus z powagi wyrazem,
 Lecz stągwie wniesć kazał ze dwora
 I wodą napełnić je razem.

Spełnili wnet rozkaz, a potem
 Gospodarz zaczerpnął w kielichy
 I wino zaśniło się złotem.
 Tak spełnił się pierwszy cud cichy.

Weselna się bawi drużyna,
Znów pełna swobody, radości,
Nie wiedząc, że niebios dziś Syna,
Wśród grona swojego tu gości.

U STUDNI JAKÓBOWEJ.

Z Judei wracał Jezus w Galilei strony.
Przy studni Jakóbowej siadł srodze znużony.
I rzekł Samarytance, niewieście tej młodej:
„Spragnionym, dajże pić mi, daj z tej studni wody“!
Spojrzała zadziwiona, że Go tutaj widzi,
Bo z Samarytanami wszak nie żyli żydzi.
Lecz Chrystus rzekł jej tylko: „O gdybyś wie-
[działa,
Kto jest ten, co ci mówi, tedy byś błagała,
By dał ci wodę żywą, a ktoby pił wody
Tej czystej, którą ja dam, na wieki ochłody
Już by nie pragnął nigdy!“ Niewiasta w pokorze
Prosi o taką wodę, choć pojąć nie może,
I u nóg Chrystusowych klęka zgięta w skrusze,
Gdy rzekł jej, jakie grzechy skalały jej duszę.
— „Panie, widzę, Tyś prorok!“ Łza jej lica zrasza
„A my czekamy ciągle, czekamy Mesjasza —

On nam wszystko wyjaśni!“ — „Jam jest“, co
[ci mówię!

Schyła się i całuje Chrystusa obuwie,
Niewysławione szczęście w sercu, w duszy wzra-
[sta,

Biegnie i przyprowadza swoich* ludzi z miasta.
Przyszli. Chrystus nauczał, wielu uwierzyło.

Mówili potem innym z wielką wiary siłą:

„Słyszeliśmy i wiemy, Ten jest Zbawicielem!“
Szerzyła się wieść dobra z radością, z weselem!

PAN JEZUS I DZIECI.

„Nie odpędzajcie dzieci! Chodź tu, dziatwo!
Gdybyś wiedziała, maleńka drużyno,
Jak tam, do Boga, do nieba dojść łatwo...
Trzeba być tylko niewinną, dziecino!
I trzeba ufnie podnosić oczęta
I kochać, bardzo trzeba kochać Boga,
Potem wesoło śpiewać jak ptaszęta,
Nie grzeszyć. Oto, jaka prosta droga!“
Dzieci słuchają, ta święta nauka,
Co Chrystus głosi serdecznie i rzewnie,
Wnika do duszy, o, jak serce puka...
Drogą wskazaną dzieci pójdą pewnie.

CHRYSTUS I DZIECI.

Siadł Chrystus z uczniami przy drodze,
Znużony, zmęczony był srodze,
A za Nim jak zawsze pospiesza
Ogromna, spragniona słów rzesza.
Wokoło polanka się kwieci
I matki prowadzą swe dzieci
I proszą: „O, Panie, złóż ręce,
Na drobne te główki dziecięce,
Błogosław, błogosław im, Chryste,
Niech będą i dobre i czyste!“
Niechętnie coś szemrzą uczniowie:
„Mistrz strudzon, zabierzcie stąd dziatki!“
Lecz Pan im kładł ręce na głowie
I z rączek maleńkich brał kwiatki:
„Dopuszczcie przychodzić im do mnie,
Królestwo niebieskie ich będzie,
Ja dzieci tak kocham ogromnie,
Chcę dziatwę tę miłą mieć wszędzie.
Z tych małych jest w niebie pociecha,
Ich dusze bez zmazy i czyste!“
I Chrystus się słodko uśmiecha,
A matki wołają: „O, Chryste!“

CHRYSTUS I DZIECI.

Chrystus.

Moje maleńkie, moje kochanie,
Chodź, powiedz, czy ty znasz mnie też przecie?

Dzieci.

Wszyscy Cię znamy, Chryste, nasz Panie
I każde, każde kocha Cię dziecię.

Chrystus.

A gdy naprawdę tak mie kochacie,
Czyli też zawsze wieczór i z rana
Mówicie pacierz w rodzinnej chacie
I czy chwalicie Boga i Pana?

Dzieci.

Zapominamy paciorka, Chryste,
Ale nie zawsze, tylko czasami.

Chrystus.

A czy serduszka wasze są czyste?

Dzieci.

Ach, czasem kłótnia jest między nami
I czasem, Jezu, dobry nasz Boże,
Kłamstwo nas szpeci; nieraz bywamy
Bardzo niegrzeczni, hardzi w uporze
I nieposłuszni dla ojca mamy.

Chrystus.

A czy też znacie żywot mój, dzieci,
Kiedym po ziemi chodził pacholę?



Dzieci.

O, tak! Jak słońce, tak on nam świeci,
 My go się pilnie uczymy w szkole.
 Takbyśmy bardzo, tak bardzo chcieli,
 Żyć, jak Ty żyłeś, najmiłszy Chryste!

Chrystus.

Więc zachowajcie serduszka czyste
 I niech was strzegą wasi Anieli,
 Czcijcie mą Matkę, Świętą Panienkę,
 Która króluje tam, w niebios chwale.
 Żyjcie, jak Ona żyła na świecie,
 A swą nagrodę w niebie znajdziecie.
 Ja błogosławię ci, światku mały,
 Na życie cnoty, na wieczność chwały!

POŁÓW RYB.

Chrystus noc całą przemawiał do rzeszy
 I uczył mnóstwo ludu siedząc w łodzi,
 Teraz do uczniów swoich znowu śpieszy,
 Bo złote słońce na niebie już wschodzi.
 I rzekł Pan Jezus do swych Apostołów:
 „Jedźcie na głębie, rzućcie sieć na połów!”
 A Szymon na to: — „O, Nauczycielu,
 Ot, nas noc całą pracowało wielu,

Nieśmy jednak, nic nie ułowili,
 Lecz słowa Twego usłucham w tej chwili!“
 Sieć zarzucili i cud niebywały,
 Ryb takie mnóstwo, że sieci się rwały,
 Z pomocą śpieszyć musieli rybacy
 I dla rąk wszystkich wystarczyło pracy.
 Widząc Piotr - Szymon taki cud prawdziwy
 Rzekł do Jezusa, podnosząc wzrok tkliwy:
 „Jam człowiek grzeszny, wyjdź z mej łodzi Panie!“
 „Nie bój się, Piotrze, albowiem się stanie,
 Że odłąd będziesz łowił dla mnie ludzi!...“

Zciągnęli łodzie, było już nad ranem
 I szli uczniowie znówu za swym Panem,
 A my, wciąż baczni na zły szept szatana,
 Dajmy się złowić w sieć Chrystusa Pana!

„DZIEWECZKO POWSTAŃ“.

Padł Jair do nóg Zbawiciela Pana
 I jęk boleści wyrwał mu się z łona:
 „Litości! Córka moja ukochana,
 Dwunastoletnie dziewczę moje kona!“
 Wtem nadbiegł sługa: — „Nie trudź Mistrza, panie,
 Zmarło już dziewczę“. Lecz Jair wciąż woła!

„Umarła, Mistrzu, lecz gdy zechcesz wstanie,
 Bylebyś dotknął swą ręką jej czoła!“
 Nie bój się, — rzecze Chrystus, — będzie zdrową!“
 I wszedłszy w dom ich ujął dziecka dłonie.
 Dzieweczko, powstań!“ I z wzniesioną głową
 Wstała, rumieńcem blade liczko płonie.
 I kazał Jezus, by jej jeść co dali.
 Jadła i piła, zdrowa i wesoła
 I wszyscy cudem tym się radowali,
 W podziwie wszystkie schyliły się czoła.

WSKRZESZENIE MŁODZIEŃCA.

Szła za pogrzebem syna biedna wdowa:
 — „Ach, któż mnie biednej, kto teraz pomoże?
 Czekam mnie nędza“... Głowę w dłonie chowa
 I łka rozpacznie: — „Boże! Boże! Boże!“
 Przechodził mimo Chrystus wraz z uczniami,
 Zbliżył się kędy nieśli właśnie ciało
 I biednej matki poruszony łzami,
 — „Powstań!“ Zmarłemu wyrzekł rozkaz śmiało.
 W tej chwili młodzian usiadł żywy w trumnie,
 Ku swojej matce wyciągając ręce,
 Lud na pogrzebie zgromadzony tłumnie
 Wzniósł okrzyk w pełnej radości podzięce.

BURZA NA MORZU.

Wsiadł Pan Jezus do łodzi i usnął strudzony.
 Wtem nagle wiatr się zerwał, miotał na wsze
 [strony

Łódź słabą i pioruny naokoło biły.

Uczniów strach schwycił wielki, wylękli, bez siły,
 Zbudzili swego Mistrza. — „Zachowaj nas, Panie,
 Zginiemy od tej burzy, bałwan, po bałwanie
 Zalewa już łódź naszą, a ona tak krucha!“
 — „Czemuście bojaźliwi, wy słabego ducha,
 Wy ludzie słabej wiary?“ Rzekł im Chrystus
 [tylko

I wstawszy ciszę wokół uczynił, z tą chwilką.

Już pioruny nie biją nie miota się morze.

Uczniowie się zdumieli: Któż jest ten, o, Boże,
 Którego tak posłuszenie słucha żywioł wszelki?
 Jakiż On w swej prostocie potężny i wielki!

ROZMNOŻENIE CHLEBA.

Pan Jezus siadł wśród puszczy, tłum ludzi do-
 [koła

Garnie się do rąk Jego, każdy o coś woła,

Wy, zaginione chodźcie do mnie, owce,
Z rozdroża wracać czas już wreszcie, czas!

Chodźcie, owieczki, ja was tu przytulę,
Przy mojem sercu rozgrzejecie się,
Ukoję wszystkie lęki, wszystkie bóle,
Obetrę dłonią waszej skruchy łzę!

Chodźcie owieczki, otwieram owczarnię,
Jam nie wasz sędzia, ale Pasterz wasz,
Chodźcie do serca, które was przygarnie!
I Jezusowi uśmiech owiał twarz...

WDOWI GROSZ.

Siedział Pan Jezus, nauczał wielu,
Jak tu żyć trzeba, by dojść do celu,
By otworzono nam niebios wrota,
Które otwiera zasługa, cnota.

Słuchali Mistrza, wtem cichym krokiem
Przechodzi wdowa ze łzawem okiem,
Uboga, cicha, smutna i blada
I do skarbonki grosik swój składa.

I rzekł Pan : — „Patrzcie, tej oto chwała,
Oną dobytek cały oddała,

Więcej nad możnych, co z swych dóbr świata,
Zbytnią częsteczkę dadzą dla brata.

Teraz zabraknie jej kęsa chleba,
Za to nagrodę pozyska nieba,
Lecz, kto z nadmiaru daje jedynie,
Tego najwyższa nagroda minie!“...

MARTA I MARJA.

Chrystus zdrożony przysiadł na ławie,
A o posiłek dbająca Marta
Krzęta się: „Mistrzu, o, spójrz łaskawie,
Oto ma siostra siadła tu wsparta.
A ja się sama kłopotać muszę!“
I rzekł jej Chrystus: — „O, Marto, Marto,
Wszak Marja lepszą częśćkę obrała,
Pierwej niż ciało, chce karmić duszę;
Wierz mi, że stokroć to więcej warto,
Że duszy większa cena, niż ciała!“
Słowo Chrystusa jakby muzyka
Płynie tak słodko i tak serdecznie,
Prosto do serca wpływa, przenika
I niezatarte zostaje wiecznie.

UZDROWICIEL.

Pan Jezus wyszedł z kościoła.
Chorych gromadzi się rzesza,
Jęcząc podnoszą wzrok, czoła,
Zbawca cierpiących pociesza.

Jak słodko na biednych patrzy,
Leczy dotknięciem Swej ręki,
Dźwiga nieszczęsnych z rozpaczy,
Ucisza płacz ich i jęki.

Więc zewsząd słyhać wołanie,
Każdy docisnąć się stara
„Zlituj się, pomóż nam, Panie!“
„Wstańcie, uzdrowi was wiara!“

I głusi słyszą i ślepi
Widzą tak jawny cud Boży,
Cierpiącym, słabym już lepiej
I wstają chromi i chorzy.

I dziś, kto cierpi, a szczerze
I z wiarą błaga wciąż Boga,
Dar zdrowia i sił odbierze
I w serce wstąpi moc błoga.

KAZANIE.

Szedł Chrystus naprzód, a za Nim rzesza
 Spragniona świętych słów wciąż pośpiesza
 I u nóg Jego wzruszeni szczerze
 Klęczą waleczni w boju rycerze.

Starcy i młodzież i małe dziatki,
 Dziewice czyste, jak lilje kwiatki.
 A Chrystus mówi, naucza ludzi,
 Utwierdza w wierze i skruczę budzi.

Mówi, że kochać nad wszystko trzeba
 Stwórcę wszechświata i Ojca z nieba,
 Cześć mu oddawać we dnie i w nocy
 I ciągle Bożej wzywać pomocy.

A zaś tak kochać, jak samych siebie
 Każe nam bliźnich nasz Ojciec w niebie,
 Z miłością w sercu żyć w pośród świata
 W każdym człowieku uznawać brata.

Chrystus wciąż głosi cudne kazanie,
 A lud wzruszony: Tu słyszać łkanie,
 Tam ktoś splakane oczy ociera
 I w wszystkich sercach jest miłość szczerą...

O, Chryste! Chociaż my tu, na ziemi,
 Już Cię nie widzimy oczy grzesznemi,
 Lecz znamy słowa Twojej nauki
 I przyrzekamy Tobie: Dopóki

Dziatkom Twym w sercu oddechu stanie
 Żywiec dla Boga cześć, miłowanie
 I bliźnich kochać ofiarnie, szczerze
 I wciąż się w świętej umacniać Wierze.

PALMOWA NIEDZIELA.

Pan Jezus wjeżdża w ulice miasta;
 W Jerozolimie wrzawa nieustanna,
 Tłum i tłok wokół z każdą chwilą wzrasta:
 Synu Dawida, chwała Ci! Hosanna!

„Błogosławionyś! Idziesz w imię Pana!“
 Lud rzuca szaty i palmy pod nogi
 I biegnie cała rzesza rozkrzyczana,
 Wita Jezusa radośnie wśród drogi.

Ach i my także pieśnią Zbawcę chwalmy,
 O, i my także śpiewajmy: „Hosanna!“
 I my wraz z sercem nieśmy Mu dziś palmy.
 Lecz niech cześć nasza będzie nieustanna!

My go nie zdradźmy, jak zdradzili Żydzi,
 My nie krzyżujmy Go codzień grzechami,
 Czyste serduszka niech w nas Zbawca widzi,
 By chętnie zawsze chciał przebywać z nami!

JUŻ CHRYSTUS SPOŻYŁ.

Już Chrystus spożył z uczniami wieczerzę.
 Zdjął wierzchnią szatę, miskę z wodą bierze
 I kornie klęka z pochylonem czołem
 Przed każdym uczniem, każdym Apostołem,
 Myje im nogi... Potem znów za stołem
 Usiadł Pan Jezus wraz z uczniami społem,
 Modli się, oczy wznosi czyniąc dzięki:
 — „Bierzcie i jedzcie!“ I wziął chleb do ręki
 I dawał uczniom — „to jest moje Ciało!“
 — „Pijcie stąd wszyscy!“ I wznosił dłoń z kie-
 [lichem.
 — „To jest Krew moja!“ — I oto się stało
 Przez słowa głosem wyrzeczone cichym.
 Chrystus Sakrament ustanowił Święty.

W OGROJCU.

Już ziemia szatą okryła się ciemną,
 Cisza, wokoło tajemnicze cienie:
 „Czuwajcie, módlcie się dzisiaj wraz ze mną,
 Byście nie padli snąć na pokuszenie!“
 — „Smutna ma dusza!“ W ogrodzie Ogrojca
 Chrystus się modli i w tej strasznej męce,

Wznosi się myślą tam, do Boga-Ojca,
Obie ku niebu wyciągając ręce.

„Jeżeli można, mój Ojczy i Panie,
O, to mi nie każ pić z tego kielicha,
Wszak nie ma wola, lecz Twa niech się stanie!“
Płynie modlitwa poddańcza i cicha.

Cisza. Nie słyhać głosu pocieszenia,
Ku uczniom idzie po otuchy słowo,
Ale uczniowie nie pomni zlecenia
Śpią cicho z nisko pochyloną głową.

Więc odszedł Jezus i w śmiertelnej trwodze
Modli się znowu; z schylonego czoła
Pot krwawy spada, lśni kropla na drodze,
Nagle głos z nieba słyszy, głos Anioła.

Więc pokrzepiony na duchu i ciele
— „Wstańcie, — zawołał, nadeszła godzina!“
Idą żołnierze, a Judasz na czele,
By zdradzić Zbawcę i Bożego Syna.

OD ANNASZA DO KAIFASZA.

Już zdrajca Judasz wydał swego Pana,
Ach, za srebrników zdradził Go trzydzieści!
Bierze Chrystusa zgraja rozuzdana,
Już się zaczyna czas srogich boleści.

Wiodą Go, ciągną i pchają żołnierze,
Już pot wysiłku Jezusa twarz zrasza,
Gdy od Annasza zgraja Go znów bierze
I na sąd wiedzie aż przed Kaifasza.

O, nie dość jeszcze tej męczeńskiej kaźni
I przed Piłatem zdawać musi sprawę,
Ten do Heroda śle Go, tłum się drażni,
I miłą sobie urządza zabawę.

Znów poszedł Jezus i już jest z powrotem
I znów te same co przedtem pytania,
Aż blade czoło pokrywa się potem
I Chrystus słaby na nogach się ślania.

I wreszcie Piłat uległ Żydów woli
I ubiczować kazał Zbawiciela.
Jakże to smutne, o, jakże to boli,
Że lud na Boga dłoń wznieść się ośmiela...

BOLESNA MEKA.

Ach na Baranka cichego, bez zmazy,
Ach, na Baranka słodkiego bez winy,
Spadają straszne i bolesne razy
Knutów i kijów, srogiej dyscypliny.
I znów Go zbiry odwiódłszy na stronę,
Słowem i ręką znieważają srogo,

Na głowę z cierni wtlaczają koronę
 I na twarz pluja Chrystusową, drogą.
 Krzyż Mu podali, całuje to znamię
 Bolesnej męki Zbawiciel jedyny
 I bierze ciężar, co tak łoczy ramię,
 Cichy Baranek, Baranek bez winy,
 I dźwiga krzyż swój w bolesnej tęsknocie
 I trzykroć pada pod jego ciężarem
 I z trudem idzie tam, hen, ku Golgocie
 Zlany krwią, potem i strudzony żarem.

MATKA BOLESNA.

O, jak straszną obrazą jest nasz grzech i wina,
 Że zadośćuczynienia męka tak jest sroga,
 Że Bóg Ojciec aż na krzyż wydał swego Syna,
 Chrystusa Zbawiciela, Człowieka i Boga.

Cierpi Chrystus, ach cierpi, ale u stóp krzyża
 Wszystkie męki odczuwa i po stokroć kona
 Bolesna Boża Matka. Do ran usta zbliża,
 Miecz bólu przeszył serce krwawiące wśród łona.

Zastygła cała w męce łza z lic Jej się toczy,
 Usta drgają Jej bólem, drżą zsiniałe wargi
 I przepojone łzami ma przesmutne oczy,
 A jednak z ust nie spływa ani słowo skargi.

Patrzy na mękę Syna, jak kona powoli,
 Patrzy na wszystkie gwoździe i na wszystkie
 [ciernie

I każdy cios zadany Synowi Ją boli
 I kona wraz z Nim ciągle i cierpi niezmiennie.

O, Matko Boleściwa, O, Ty Matko nasza,
 Ból Twój i ból Chrystusa jest i naszym bolem
 I wszelki grzech brzydotą nas swoją przestrasza,
 Nie chcemy Was obrażać! Nam czystość symbolem.

UKRZYŻOWANY.

I już Chrystusa, już ukrzyżowali,
 O, jakże cierpi! Cóż za straszne męki...
 Przyroda udział w nich bierze, w oddali
 Słysząc huk gromów i wichury jęki.
 Pod krzyżem stoi boleściwa Matka —
 Cierpi na widok mąk Chrystusa Pana,
 Ale trwa przy Nim, trwa aż do ostatka,
 Przy boku ucznia, Apostoła Jana.
 I spojrział Chrystus na nich z swego krzyża:
 — „Oto jest syn Twój! Oto Matka twoja!”
 W cierniowym wieńcu głowa już opada.
 Ciemność się wzmacza i śmierć się przybliża,
 Zadrżała bólem Chrystusa twarz blada:

— „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?”
 Z ust jęk się wzywa boleściwej skargi.
 — „Pragnę,” — znów szepce i jeden z żołnierzy
 Octem na gąbce odwilża Mu wargi.
 Wokoło straszna ciemność, mrok się szerzy,
 A Chrystus szepce: — „Już się wykonało!”
 I potem woła: — „Ojcze, w Twoje ręce
 Polecam ducha” ... Serce bić przestało
 Po długiej, długiej, bolesnej udręce.

ZŁOŻENIE DO GROBU.

W całun śmiertelny Chrystus spowinięty
 Leży na łonie Matki swojej Świętej,
 Łzami obmywa rany i owija
 Bolesna Matka Przeczysta Marja,
 Już grób otwarty, już złożyli Ciało
 I głazem ciężkim już otwór przykryli —
 I choć się serce w łonie Matki rwało,
 Rozstać się z grobem musiała w tej chwili.
 Ach, trzeba odejść, samej, z tem wspomnieniem,
 Z tą w sercu krwawą, z tą bolesną raną,
 Z myślą, co serce wskrósź przenika drżeniem,
 Że tu najdroższe zwłoki pozostaną.
 Odchodzi Matka, a zgraja żołnierzy
 Wokoło grobu trzyma straż zuchwale,

Słysząc szcęk zbroi, śmiech się w koło szerzy,
A wreszcie do snu chyłą się ospale.

ZMARTWYCHWSTANIE.

Posnęli żołnierze, co stali na straży,
Kamienny sen strzeże ich powiek,
Wtem Anioł grobowy głąz lekko odważy,
Wstał zmartwych Zbawiciel, Bóg człowiek.

Wstał Chrystus. W tem zbudził się zastęp żołnierzy
I patrzą wylękli do koła:

— „Cud stał się! To Bóg był.” Już każdy z nich
[wierzy

I biją o ziemię ich czoła.

A w małej, ubogiej, lecz schludnej komnatce,
Gdzie serce przesmutne drży Matki,
Tam Chrystus wśród chwały ukazał się Matce,
Śpiew słysząc i pachną wkrąg kwiatki.

Anielska muzyka, Anielskie to chóry,
Niebiańskie to pachnie tak kwiecie,
Blask słońca się przedarł, pierzchnęły gdzieś
[chmury

I cudna pogoda na świecie.

W WIELKANOCNY PORANEK.

Pełne współczucia, pełne żalości
 Przyszły niewiasty, niosąc wonności,
 Chciały namaścić Chrystusa Pana,
 Lecz oto grób już pusty od rana.
 Więc gdy zmartwione nad grobem stały,
 Przystąpił Anioł, jako śnieg biały:
 „Wy się nie trwóźcie, że grób jest pusty,
 Że porzucone leżą tu chusty,
 Chrystus zmartwychwstał!“ O, słodka wieści
 Wnet zapomniane wszystkie boleści,
 Radość, zwycięstwo przepełnia dusze,
 Topnieją serca w czystej otusze.
 „Chrystus zmartwychwstał!“ Brzmi w świata
 [strony,
 Różnemi dźwięki, różnemi tony.

STANEŁA ZIEMIA...

Stanęła ziemia w blasków przepychu,
 Niebo błękitne przybrało szatki,
 A leśny dzwonek dzwoni po cichu:
 — Chrystus zmartwychwstał, czy wiecie, kwiatki?
 Wnet nisko główki pochyla kwiecie
 I gwar się niesie dźwięczny wokoło,

Na ziemi, w górze, na całym świecie
 — „Chrystus zmartwychwstał“ tak brzmi wesoło.
 Łagodny wietrzyk wieść dobrą niesie,
 Hen, ponad góry, doliny, łąki,
 Rozbrzmiewa głośno w polu i w lesie
 — „Chrystus zmartwychwstał,“ — dzwonią sko-
 [wronki.

Budzą się wioski i ludne miasta.
 Młoda gromadka nadstawia uszka,
 Cześć wielka, miłość budzi się, wzrasta
 — „Chrystus zmartwychwstał“ — dzwonią serdu-
 [szka.

I zaraz wtórem z kościelnej wieży
 Dzwon uroczyście ozwał się, buja,
 Wszędzie wokoło dobra wieść bieży:
 — „Chrystus zmartwychwstał,“ hej, — Alleluja!

„PAN JEZUS W WIECZERNIKU.

Uczniowie w wieczerniku siedli w on czas społem,
 A lękając się żydów zamknęli drzwi mocno,
 Rozmawiali, gwarzyli, tak siedząc za stołem,
 A ziemię już otulał mrok ciemnicą nocną.
 Wtem stanął wśród nich Jezus: — „Pokój wam“,
 [powiada,
 „Jam jest, wy się nie bójcie!“ Lecz ich zdjął lęk
 [trwogi,

Myślą, że widzą ducha i drży im twarz błada.
 A Chrystus: — „Oto patrzcie, me ręce i nogi,
 Dotknijcie się! Czyż Duch ma i ciało i kości,
 Jak widzicie, że ja mam? Macież tu jedzenie?“
 Rybę i miód podali i z wielkiej radości,
 Że widzą Pana, łzami im zaszło spojrzeni —
 Zjadł z tego nieco Chrystus. — „Pokój wam“, po-
 [wtarza,
 „Posyłam was, jak posłał mnie Ojciec na ziemię,
 Weźcie ducha świętego!“ Tchnął w nich, moc
 [rozżarza.
 „A którym odpuscicie grzechów ciężkie brzemię,
 Tym są już odpuszczone, których zatrzymacie,
 Te są im zatrzymane!“ — I Pan Jezus znika...
 Lecz odtąd czy w pałacu, czy w prostaczej cha-
 [cie
 Macie czcić w każdym księdzu duszy przewodnika!

„PAŚ BARANKI MOJE!“

Uczniowie byli zgromadzeni społem
 Siedząc nad morzem, gdy z wzniesionem czołem
 Chrystus im nagle ukazał się w dali.
 Stał i w górę podniósł obie dłonie
 I, gdy z miłością wszyscy spoglądali,
 Rzekł On do Piotra: — „Żali ty, Szymonie,

Więcej miłujesz mnie niżeli oni?
 A twarz Szymona mieni się i płoni:
 — „Tak, Panie, Ty wiesz, że ja Cię miłuję“ —
 Rzekł, a Pan na to: — „Paś baranki moje!“
 I znów ponownie Chrystus zapytuje,
 I Piotr powtarza znowu słowa swoje.
 A po raz trzeci, gdy pada pytanie
 I gdy Piotr kornie odpowiada na nie,
 Chrystus mianuje swego Apostoła
 Głównym Pasterzem świętego Kościoła.

WNIEBOWSTĄPIENIE.

Szedł Chrystus naprzód w Apostołów gronie
 I na Oliwnej przystanęli górze
 i błogosławił im, schylili skronie,
 A jasne słońce lśniło na lazurze.
 I wzniosł się Chrystus, oderwał od ziemi,
 Wzniosł się wysoko, obłoki Go skryły,
 Już się pożegnał, z uczniami swoimi,
 Próżno ich tęskne oczy Go goniły.
 A wtem Aniołów dwie jasne postacie
 Stały wśród nich, z pociechy słowami:
 „Czemuż w tęsknocie i w smutku tu trwacie
 I czemu wzrok wasz zalany jest łzami?

Ten Chrystus, który do nieba jest wzięty,
 Przyjdzie znów do was, jakoście widzieli,
 Że wstąpił w niebo, tak wróci znów święty —
 Rzekli znikając dwaj biali Anieli,
 A więc Uczniowie z ulgą w sercu błogą,
 Znów powrócili do pracy i trudu,
 By poprowadzić tą prawdziwą drogą,
 Przewodnikami być swojego ludu!
 Głosić wieść dobrą naokoło, wszędzie,
 Że w domu Ojca jest mieszkania wiele,
 Że Chrystus za nas tam zaniósł orędzie,
 By wraz z Nim byli i Jego czciciele,
 Że On powróci, weźmie nas do siebie,
 Byśmy z Nim razem cieszyli się w niebie.

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO.

Najświętsza Matka wraz z uczniami społem
 Są w wieczerniku, modląc się, za stołem
 Czekają tęskni aż spełni się słowo —
 Spłynie Duch święty. Ze schyloną głową

Wśród modłów trwają, bo wierzą niezbiecie,
 Że z Duchem świętym wstąpi w nich moc,
 [życie.

Aż wtem szum powstał, wicher się jakiś miota
 I dom się zatrzęsł i lśni światłość złota.

Duch Święty spłynął w jasnej aureoli
 I światłość w uczniów przenika powoli.
 Przejrzeli; rozum ich jasny jak słońce,
 I poszli wszyscy hen, na świata końce.

Z natchnienia Ducha, tym świętym wynikiem
 Uczą narody ich własnym językiem,
 Głoszą naukę Chrystusa po świecie,
 Lud wierny wzrasta, jako wiosną kwiecie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY PRZENAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT.

O, pochwalony bądź Jezu Chryste,
 Coś za nas Krew dał i Ciało czyste.
 Coś Je zamienił na chleb i wino,
 Abyś nas zbawił za Swą przyczyną.
 O, pochwalony zawsze i wszędzie,
 Niech Przenajświętszy Sakrament będzie,
 Syn Boży, który Sam schodzi z nieba,
 Przebywa wśród nas w postaci chleba,
 Co wśród ołtarzy mieszka tak skromnie
 I choćby codzień pragnie przyjść do mnie
 I w mojem sercu zamieszkać skrycie,
 By mi wyjednać po śmierci życie.
 O, pochwalony zawsze i wszędzie,
 Niech Przenajświętszy Sakrament będzie!

O PRZENAJŚWIĘTSZY, NAJSŁODSZY CHLEBIE.

O, Przenajświętszy, Najśłodszy Chlebie,
W który Zbawiciel zamienił Siebie,
Bądź pochwalony zawsze i wszędzie,
Chwała Twa wieczna niech wokół będzie!

Bądź pochwalona Hostjo jedyna,
Ty coś Postacią Bożego Syna,
Bądź pochwalona na ziemi, w niebie,
Wszystkie narody niech wielbią Ciebie!

Bądź pochwalona święta Postaci;
W której Syn Ojcu za nas wciąż płaci,
Bądź pochwalona święta Ofiario,
Bądź przyjmowana z największą wiarą.

O, jak w duszyczce naszej dziecięcej,
Coraz do Ciebie miłości więcej!
Hostjo Najświętsza kochamy ciebie,
Ciało Chrystusa, Najświętszy chlebie!

BOŻE CIAŁO.

O, jak ja kocham Cię, Boże Ciało,
Coś się oddało za nas na krzyż,
Jakby me serce posiąść Cię chciało,
Jak wzrok ku Tobie podnoszę wzwyż!

Ozdobę ziemi, tych kwiatków krocie,
 Ślę Ci, o Jezu, pod stopy Twe,
 Kocham Cię, Chryste w tym słońca złocie
 I coraz bardziej kochać Cię chcę;

O niezabudki, róże, powoje,
 Do Chrystusowych ścielcie się nóg,
 Jemu oddaję serduszko moje,
 Bo on mój Zbawca, mój Pan i Bóg!

HOŁD SERCU JEZUSOWEMU.

Serce Jezusa, coś tak ukochało
 Grono dziateczek i grono młodzieży,
 Żeś im do siebie kazało iść śmiało
 Miłośnie garnąc ku sobie najszczerzej, —
 Serce Jezusa, nas cała gromada
 Z czcią i z miłością do Ciebie przypada.

Serce Jezusa, wciąż Cię u nas czczono,
 Od dawien dawna masz w Polsce ołtarze,
 Młodzi czciciele, polskich dzieci grono
 Niesie Ci znowu swoje serce w darze,
 Serce Jezusa, tych młodych serc rzeszę
 Ubogać w cnoty ku Polski pociesze.

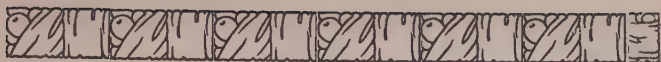
Serce Jezusa wszechmiłości zdroju,
 Naucz nas kochać, co miłować trzeba

I sercom naszym ześlij moc spokoju,
Siłę do pracy dla ziemi i nieba,
Serce Jezusa, miłości bez granic,
Nie daj nam Ciebie obrażać, ach za nic!

Serce Jezusa na młodych serc glebie,
Ty samolubstwa vypleniaj kąkole,
Naucz nas kochać w naszych bliźnich — Ciebie.
Daj ku dobremu mocną, silną wolę,
Serce Jezusa, siej w serca Swe cnoty,
Abyśmy Polsce wykuli wiek złoty.

Serce Jezusa, Ty skarbnico siły,
Coś poświęcenie spełniło bez miary,
Ucz nas poświęcać się Ojczyźnie miłej
Ucz nas Swej mocy, wytrwania i wiary.
Serce Jezusa, zbrój nas w Swoje męstwo,
Zawsze dobremu daj nad złem zwycięstwo.

CZEŚĆ TRZECIA



W MAJU.

Śliczne, czyste dusze dzieci,
Porzuciły ziemski padół,
Teraz z nieba śpiew ich leci,
Patrzą ku nam, tutaj na dół.

Gdy świat strojne przybrał szatki,
Gdy zakwitły bzy i fiołki,
Ku czci Przenajświętszej Matki,
Hymn z pod nieba ślą aniołki.

A jeżeli my ziemianie,
Duszę, serce także mamy
Czyste, białe nieskałaine
I bez grzechu i bez plamy,

Nasz śpiew się z ich śpiewem łączy,
Płynie hen, ku Matce Bożej
I na skrzydłach chmurki raczej
U Jej stóp się cicho korzy.

— Święta Panno! święta Matko,
Daj nam duszę mieć bez skazy,
Byśmy z aniołków gromadką
Mogli wielbić Cię sto razy..

O, tchnij w polskich dzieci grono
Cześć ku Tobie tak ogromną,
Że one pod Twą obroną,
Nigdy Ciebie nie zapomną —

I że córki, syny Twoje,
Wierni czci Twojej szermierze
Przyjmą imię Twe za zbroję,
I trwać będą przy swej wierze.

W MAJU.

O, Ty Panienko, Najświętsza, biała,
W niebie, na ziemi chwała Ci, chwała!
Wszystka Ci ziemia stroi się w kwiecie,
Hymnem pochwalnym na całym świecie
Dźwięczą Ci pieśni hen od stuleci,
Stroją Cię w kwiaty młodzież i dzieci!
Królowo maju, Polski Królowo,
Wielbimy Ciebie z schyloną głową
I ołtarz w sercach stroim dla Ciebie,
Byś w nich gościła, nie tylko w niebie!

Zasiej, o zasiej w nich ziarnka cnoty,
 Miłości swojej rzuć w nie blask złoty,
 Abyśmy wolni od plam i zmayı
 Spełniali w życiu Twoje rozkazy
 I od dni wczesnych, młodości progu,
 Służyli Tobie, Polsce i Bogu!

NAJŚWIĘTSZA PASTERKA.

Dalej, owieczki, ku tej Pasterce,
 Co takie dobre, słodkie ma serce,
 Co tak miłośnie, czule przygarnie,
 Tę Chrystusową, drogą owczarnę.
 Z taką tkliwością nisko się nagnie,
 By wziąć w ramiona najmniejsze jagnię.
 Wśród dróg rozstajnych, w noc i w ranki.
 Ona gromadzi zewsząd baranki
 I — zabłąkane wiedzie tą drogą,
 Na której Zbawcę odnaleźć mogą:
 Wśród licznej swoich owieczek rzeszy,
 Do Zbawiciela czemprowadzi spieszy,
 Dalej, owieczki bez trwogi, lęku,
 Ona powiedzie was pomaleńku.
 Przy niej znajdziecie ślad dobrej drogi,
 Chociażby nawet przez ostre głogi...
 Ona ukoji ból i uciszy.

Jej głos za wami Zbawca usłyszy
 I — gdy zawoła Najdroższa Matka,
 Że z Nią owieczek idzie gromadka,
 To Dobry Pasterz świętej Pasterce,
 A przy Niej wam też otworzy serce.

PIEŚŃ DO MATKI BOSKIEJ ZIELNEJ.

Jak cudną wonią pachnie dziś w kościele
 Do poświęcenia przyniesione ziele.
 O pobłogosław je, Najświętsza Pani,
 Gdy u ołtarzy składamy je w dani.

Dziateczki Twoje wianki Tobie niosą
 Skropione łzawą serc najczystszych rosą.
 Biegnać do Ciebie, do najlepszej Matki,
 U nóg składamy polskiej ziemi kwiatki.

Błogosław, Matko, każdy ten wianuszek.
 Bo on obrazem jest naszych serduszek.
 Każdy z osobna racz poświęcić kwiatek.
 O, Ty najlepsza, Matko, z wszystkich matek.

SIEWNA.

Słońce już się kędyś skryło hen, za borem.
 Uznojona ziemia z lubością oddycha,
 A w tem dziwna światłość błyska nad ugorem,
 Spływa na świat Siewna Boża Matka cicha.

Senne już wśród gniazdek wznoszą głos ptaszęta,
 Hymnem uwielbienia zadźwięczały chóry,
 Miedzą idzie Siewna Matka Boska święta,
 Białą rączką rzuca złote ziarno z góry.

Rzuca ziarno, rzuca, wstawia się do Boga,
 Serdeczny za nami śląc pacierz do nieba,
 Niech wyda obfite ziarno ziemia droga,
 Tysiąckroć niech mnoży ziarenka ta gleba!

Już zamilkły śpiewy, posnęły ptaszyny
 I na niebo wzeszedł srebrny blask miesiąca.
 Idzie Siewna Fanna wśród polnej drożyny,
 Rąbką szaty lekko rosę z trawy strąca.

Idzie niestrudzona od łanu, do łanu,
 Boża pracownica, Królowa niebieska
 I siejąc wciąż modli się Ojcu i Panu
 I na ziemię spływa jak perła, Jej łezka:

O, Ojczy i Boże, nie daj, by to pole,
 Miało rodzić chwasty i głogi i ciernie.
 Z ziemi i z serc dzieci wypleniaj kąkole
 I ziemia i dzieci niech Ci służą wiernie.

W DZIEŃ NARODZENIA MATKI BOŻEJ.

Przed Twe ołtarze niosąc kwiatów zwoje
 Idziem dziś uczcić narodzenie Twoje
 Ty świecisz wzorem najczystszej cnoty,
 A więc ku Tobie wznosim wzrok tęsknoty :
 Błogosław nam dziś Twą ręką !
 Niech w sercach polskiej, wiernej Twojej
 [młodzi
 Umiłowanie cnót Twoich się zrodzi
 O, Przenajświętsza Panienko !
 Ty swym przykładem uczysz od stuleci,
 Że dla rodziców powinny być dzieci
 Błogosławieństwem — nie męką.
 Więc za Twym śladem, o Ty święty wzorze,
 Każde z nas pragnie żyć w ducha pokorze
 O Przenajświętsza Panienko !
 Kochać rodziców, posłuszenie i cicho,
 Żyć i pracować — i nie grzeszyć pychą,
 Uwielbiać Ciebie piosenką !
 Dziś, w narodzenia Twego dzionek święty,
 Pieśń brzmi serdeczniej i z piersi przejętej
 O, Przenajświętsza Panienko,
 Płynie głos prośby serdecznej i tkliwej :
 Nas i rodziców i chatki i niwy,
 Błogosław Matko Twą ręką !

WNIEBOWZIĘTA.

— „Spóźniłeś się Tomaszu, biada, biada tobie,
Nie ujrysz Matki Bożej, zmarła, leży w grobie.
Rzekli Apostołowie, a w duszy Tomasza

Żal wtedy powstał wielki. — „Więc już Matka
[nasza

Nie żyje? O pozwólcie zobaczyć ją w trumnie!“

— „Chodźmyż tedy do grobu! — I poszli wraz
[tłumnie.

Przyszli, grób otworzyli, lecz cóż to? Grób pusty,
Zostały tylko lilje, róże i te chusty...

I spojrzeli po sobie i wzruszeni stoją.

— „Chrystus zabrał do siebie świętą Matkę Swo-
[ją....

I podnoszą wzrok w górę, w milczeniu głębokiem
Śledząc jasne niebiosa utęsknionem okiem.

Lekkie, białe obłoczki, jak puchy łabędzie;
Nie — to małe Aniołki zwijają się wszędzie,
Pod nogi świętej Matce sypią kwiatów pęki
I śpiewają prześliczne, radosne piosenki.

Tak, słysząc i harf granie i anielskie pienie,
Zda się naoścież stoi jasne nieb sklepienie,

Uniesiona w obłoki Matka Święta w górze
Płynie hen, coraz wyżej, pachną lilje, róże;

Już znika, znika zwolna, lecz wyciąga ręce
I błogosławi ziemi... Już świętej Panience

W niebie cześć oddawają — niebo się zamyka,
Milkną pienia anielskie, cichnie harf muzyka —

Święci Apostołowie odchodzą powoli,
 Lecz ich rozstanie z Matką raduje, choć boli:
 „O z jakaż chwałą w niebo Ona jest tam wzięta,
 Ta Chrystusowa Matka, Panna nasza Święta!
 I pomyśleć, że w niebie miejsce wolne czeka,
 Na każdego dobrego, bez grzechu człowieka“.

RÓŻANIEC.

Małe dziewczynki, chłopczyki,
 Uciszcie gwary i krzyki,
 Biegnijcie uczcić mą Macierz,
 Mówcie najmiłszy Jej pacierz!

Bierzcie różaniec, o, dzieci,
 W paluszkach suńcie korale,
 Westchnienie niech w niebo leci,
 Ku wiecznej, ku jasnej chwale!

Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę,
 Znawiajcie wolno i szczerze,
 Mówcie serdecznie, z prostotą,
 Ja, Dziecię, proszę was o to!

Pomnijcie o tajemnicy,
 Gdy Anioł zwiastował Pannie,
 Gdym przyszedł na świat z Dziewicy
 Spowity w sianku starannie,

Myślcie, jak było mi trzeba
 Uchodźć z pod swego nieba
 Hen, do Egiptu po nocy
 Z pod złej Heroda przemocy.

Jakom rozmawiał, pacholę
 Dwunastoletni w kościele,
 Z poważną myślą na czole
 Uczonych pytając wiele.

Myślcie o krzyżu mym, męce,
 Jak nogi przebili, ręce,
 Jak życie za was oddałem
 Cierpiąc i duszą i ciałem.

Myślą się zwróćcie, o dziatki
 Do zmartwychwstania cnej chwili,
 Cieszcie się szczęściem mej Matki,
 Moi maleńcy i mili!

Potem, czy na wsi, czy w mieście,
 Czy to w pałacu, czy w chacie,
 Mej Matce cześć swoją nieście,
 Zbawienie Jej zawdzięczacie.

Ja, Dziecię, proszę was o to,
 Do Niej się módlcie z prostotą:
 — Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę,
 Módlcie się wolno i szczerze!

MATEŃKO NASZA.

Mateńko nasza, o jak to boli,
 Że choć winniśmy Tobie, Królowej,
 Iż nie jęczymy już dziś w niewoli,
 Nie wszystkie Tobie chyłą się głowy.

O, jak to boli, że polskie serce,
 Które dla Ciebie biło tak wiernie,
 Dziś się odwraca w dziwnej rozterce
 I wciąż porasta w złych grzechów ciernie.

Mateńko nasza, o, jak to boli,
 Że nawet młodzież schodzi w bezdroża,
 Że gubi dusze w dzikiej swawoli...
 Jakie to smutne, Mateńko Boża.

Ty cierpisz nad tem, Ty ronisz łezki,
 Że tak niewdzięczny jest polski naród,
 Wybłagaj Ty nam, niech Pan niebieski
 Powstrzyma w duszach ten złego zaród.

Za tych niewdzięcznych, za tych co grzeszą,
 Co obrażają Ciebie i Boga,
 My, wierne dzieci, idziemy rzeszą,
 O przyjm nasz pacierz, Mateńko droga.

My byśmy chciały zamiast koralu,
 Serduszka nawlec na sznur różańca,
 Serca, co każde czei Cię i chwali
 I chce nieść cześć Twą do świata krańca.



NIEPOKALANA.

Cicho, cicho, cichuteńko,
Błagamy Ciebie Mateńko,
Niepokalana, biała liljo:
Niech i nasze serca małe,
Będą zawsze czyste białe,
O, Przenajświętsza Panno Marjo!

Niech cnót wszystkich słodką wonią
Ku Twojej chwale biją, dzwonią,
Miłością szczerą, czcigłą bezustanną!
Niech serca nasze się wznoszą,
Ku Tobie z słodką rozkoszą,
O Przenajświętsza Marjo Panno!

Do Ciebie zanosim pacierz,
O Najsłodsza Boża Macierz,
A oko nasze łezką się zrasza:
Obronicielko Ty droga,
Wyjednaj łaskę u Boga!
O pani, Matko najmiłsza nasza!

PRINTED IN POLAND